TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 2. Sierpnia. № 31.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O ODPUŚCIE
w związku
z Sakramentem Pokuty świętéj.

Kościół, jako królestwo Boże na ziemi, mieści w sobie władzę Króla Niebieskiego, który ze względu na doskonałość swoją nie mógłby rządzić światem bez sprawiedliwości, a ze względu znów na ułomności poddanych, bez miłosierdzia. Sprawiedliwość zatém i miłosierdzie są jakoby dwie ręce, któremi Stwórca dźwiga stworzenie. Te dwie podwaliny życia według porządku Bożego widzimy też w kościele przedstawione w zadosyćuczynieniu i odpuście.

Zkąd to pochodzi, że kościół przy jednaniu człowieka z Bogiem przez sakrament Pokuty św. mimo zasług Chrystusa Pana, przewyższających ceną swoją grzechy całego świata, wymaga od nawracających się także własnego zadosyćuczynienia, nie możem się w rozbiór téj rzeczy zapuszczać dla tego, iż przechodziłoby to zakres naszego zadania; nadmienić jednak w związku z przedsiewzięciem naszém musim, iż kary kościelne, wymierzane przy sakramencie Pokuty św. za grzechy, w dawniejszych czasach kościoła w porównaniu z dzisiejszemi daleko większe były.

Z pierwszych trzech wieków oprócz wzmianek porozrzucanych w rozmaitych pismach Ojców kościoła nie mamy dokładnego zbioru używanych kar, bo występki tak rzadkie były, iż Justyn, Atanagoras, Tertulian, Ambroży w apologiach swoich śmiało pisać mógli: *u nas nie ma drapieżcy, cudzołożników, wszeteczników, złodziei.* Jeżeli zaś pokazał się jaki przypadek, wierni starali się pobudzić do poprawy winowajcę i stawiali go przed biskupem, który mu wyznaczał karę. Postępowanie to opisują konstytucye Apostolskie Ks. 2. r. 16. w słowach: „Skoro biskup o występku się dowiedział, rozkazał wykluczyć sprawcę z grona wiernych. Przy odejściu okazywali diakoni politowanie, i zatrzymywali go poza kościołem; wracali się potém, i prosili za nim biskupa słowy umierającego Zbawiciela: „Ojcze odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“ Biskup na to rozkazywał go przyprowadzić, a przekonawszy się, że ma prawdziwą skruchę, i godny jest przyjęcia do grona wiernych, naznaczał mu karę, którą zwykle był post dwu — trzy — pięć lub siedmiotygodniowy według okoliczności, i puszczał go.“

Potém według Tertuliana de Poenit. c. 10. składał penitent szaty ozdobne, a przywdział suknie pokutne, posypywał sobie głowę popiołem, i tak codziennie przybywał na zebrania, rzucał się we łzach, łkaniach, wśród jęków do stóp biskupa i kapłanów, prosząc wiernych, aby się za nim wstawiali. W ten sposób korzył się według Euzebiusza hist. lib. V. cap. 28. odstępny Natalis przed papieżem św. Zephirynem, i to nazywało się u ówczesnych mittere poenitentiam ante ipsum (Visa Basilii cap. 11. n. 54). Nadmienić tu wypada, iż pomiędzy nawracającymi się pokutnikami cztery stopnie rozróżniano, i tak byli, którzy opłakiwali, słuchali, klęczeli i zostawali (flentes, audientes, substrati, consistentes — πρόκλαυσις, ἀκρόασις, ὑπόπτωσις, σύστασις).

Była to przecież publiczna tylko pokuta, a sakramentalna, która była również ostrą, szła swoją drogą, jak to pomiędzy innymi św. Cypryan de Lapsis wykazuje.

Prześladowanie Decyusza dało powód do licznych odstępstw. Aby jednostajność w przyjmowaniu napowrót na łono kościoła zaprowadzić, spisał prymas Afryki, św. Cypryan, z zezwoleniem papieża warunki, które się stały prawidłem w kościele. Do tych przyłączone zostały kary za wszelkie występki przez biskupów i synody ustanowione, canones poenitentiales zwane. Z tych powstały Libri poenitentiales, z których najsławniejsze są: Teodora z Kanterbury, Bedy Venerabilis i Haltigara Poenitentiale Romanum. Według Poenitentiale św. Bonifacego, które jest wyciągiem z poenitentiale Bedy Venerabilis, n. p. za zabójstwo przypadkiem lub z rozkazu pana popełnione lub tylko zamierzone, a dla przeszkody nie wykonane, trzeba było pokutować siedm lat (fecisti homicidium aut casu aut per jussionem Domini tui aut publico bello vel facere voluisti et non potuisti. Ann); za grzech sodomski także siedm lat (Fecisti fornicationem sicut Sodomitae fecerunt vel cum fratre aut matre, vel cum pecoribus vel ullo ingenio. Ann. VII); za nienawiść ku bratu trzeba było tak długo pokutować o chlebie i wodzie, jak długo trwała nienawiść (Odisti fratrem tuum, quamdiu in ipso odio fuisti, tamdiu poeniteas in pane et aqua); za doprowadzenie do upicia się sto dni (Coegisti ullum hominem, ut inebrietur, aut per odium hoc fecisti. Dies C.); za niezachowanie postu z lekceważenia rok jeden (Contempsisti indictum jejunium in ecclesia vel contra decreta seniorum vel quatuor tempora anni. Ann. I).

Jakkolwiek w najdawniejszych kanonach najwyższa kara nie przechodziła 30 lat, bo, co nadto przytaczano, uchodzi za podrobione (Baronius ad ann. 1179. N. 49); to jednak mogło się zebrać za rozmaite grzechy tyle kar, iż życie na poniesienie tych kar nie wystarczało. Ztąd trudno byłoby prowadzić życie swobodne i z tą słodką umierać nadzieją, że w przyszłym świecie już nie będzie potrzeba odpłacać się sprawiedliwości Bożéj mękami czyscowemi. Prawda, że dziś kary te już nie są w używaniu: ale zawsze wskazują one wiszącą nad nami sprawiedliwość Bożą, a nawet oprócz wielu organów kościoła Benedykt XIV. de synodo dioec. lib. XI. wyraźnie każe przypominać wiernym tę pierwotną surowość kościoła, aby rozbudzać w nich i utrzymywać uczucie win i kar zasłużonych wobec Boga i kościoła. Przybycie tu więc na pomoc miłosierdza Bożego, któreby goiło rany sprawiedliwością w sakramencie Pokuty św. zadane, jest niezbędną rzeczą. Miłosierdzie to Boże zlewa się przez odpust. I na te dwa promienia łask niebieskich, Pokutę i Odpust, patrząc królewski Prorok w Duchu św., odzywa się w Ps. 84: „Miłosierdzie

i prawda potkały się z sobą: sprawiedliwość i pokój pocałowały się.“ —

Przez odpust zwalnia właściwy minister kościoła częściowo lub zupełnie mimo sakramentu Pokuty św. na mocy zasług Chrystusa Pana, Świętych Pańskich i przyczyny kościoła wojującego od kary doczesnéj za grzechy, które już zostały odpuszczone. W niektórych dokumentach napotkać można wyrażenia, iż odpust uwalnia od kary i *winy, czyli grzechu;* jest to przecież zwykle podrobieniem nieoświeconych ludzi, jakimi szczególniéj według skarg Klemensa V. in Clementina 2. de poenit. et remiss. kwestarze byli. Także fałszywe jest mniemanie, jakoby grzechy przynajmniéj powszednie gładził odpust; gdyż i to przypuszczenie wykazują Suarez in 3 part. Passerinus de indulgentiis quaest. 7. num. 82. Theodorus a Spiritu s. in tract. de indulg. tom 1. c. 5. §. 1. Bened. XIV. de syn. dioec. L. XIII. c. XVIII. n. VII. jako niezgodne ze zdrowemi zasadami teologii. Znajdujemy wprawdzie dokumenta autentyczne, w których udzielony odpust uwalnia od czwartéj n. p. lub siódméj części *grzechów powszednich,* jak się przekonać można z Glossarium mediae et infimae Latinitatis du Cangii t. 3., gdzie Urban III. podobnie się wyraża; atoli w takich miejscach podług dowodów Bened. XIV. l. c. wyraz *grzech* znaczy tyle co *kara doczesna.*

Jakkolwiek przez odpust gładzą się przedewszystkiém kary kościelne powyżéj wzmiankowane, to jednak dla tego, iż one mają także na celu zadosyćuczynienie Bogu za wyrządzoną Mu obrazę, równocześnie, czyli przez nie odpuszczają się kary Boże. Z czasów apostolskich daje nam tego dowód Paweł św., odpuszczając kazirodzcy doczesną pokutę w imię Chrystusa Pana. Ojcowie kościoła też zgodnie z tém obchodzili się z grzesznikami i nauczali, o czém nam daje wiele świadectw św. Cypryan w dziele de Lapsis. Bossuet zaś mówi: „Sobór Trydencki naucza, iż odpust nader jest pożyteczny i zbawienny; ale, mój Boże! jakiżby to był pożytek, gdyby wierni (przez odpust) mieli być uwalniani od surowéj sprawiedliwości kościoła na to tylko, aby daleko okropniéj w czyscu cierpieć? . . . Nie można przeto żadną miarą powątpiewać, iż odpust uwalnia zarazem od kar Bożych.“

Czy jednak kary kanoniczne wyrównują karom od Boga przeznaczonym tak, iżby zwolnienie od kar kanonicznych zarazem uwalniało od *wszystkich* kar Bożych, tego kościół nie naucza; owszem praktyka jego przeciwne nasuwa przypuszczenie.

Zwolnienie od kar doczesnych może być albo zupełne, lub też częściowe. Według tego jest też odpust zupełny, jeżeli zwalnia od kar kanonicznych wszystkich za grzechy popełnione aż do chwili, w któréj go się dostępuje, i częściowy, który znów może być kilkoraki. I tak pomiędzy częściowemi odpustami rozróżniamy:

1. Quadragenę, czyli 40dniowy odpust, co znaczy zwolnienie od kar Bożych takie, jakiegoby się dostąpiło przez czterdziestodniowy post.

2. Karenę, co znaczy uwolnienie od kar Bożych, jakieby nastąpiło, gdyby się pościło 40 dni o chlebie i o wodzie.

3. Septenę, co znaczy uwolnienie od takiéj kary Bożéj, jakaby była odpuszczoną, gdyby się przez siedm lat według dawnych kanonów pokutowało, czyli w Piątki lub trzy razy w tydzień pościło. Tak samo zrozumieć należy odpusty studniowe — letnie i t. d.

Że kościół ma władzę udzielania odpustów, wynika to już ze znaczenia kościoła, jako spadkobiercy całego majątku Chrystusa Pana. „Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam,“ mówi Zbawiciel, a na inném miejscu dodaje: „Ja będę z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“ Jak więc Chrystusowi Panu nikt nie odmówi władzy odpuszczania kar doczesnych, którą wykonywał (Jan VIII.), tak i kościołowi. Władzę tę wskazuje Zbawiciel, mówiąc do św. Piotra (Mat. XVI. 19.): „A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.“ Przypuszczać, iż w słowach tych, w których Syn Boży zlewa nieograniczoną władzę postępowania w sprawie zbawienia dusz, nie jest zawarta moc odpuszczania kar doczesnych, byłoby taką samą niedorzecznością, co twierdzić, że w całości nie ma części. To też Paweł św. (2. Kor. II.) z całą powagą w imię Chrystusa Pana (jakoby sam Chrystus, św. Tomasz Sup. Q. XXV. a. 1.) odpuszcza pokutę kazirodzcy, i upoważnia Tytusa i Tymoteusza (Theodoret. Comment. in 2. Cor. II. T. III. oper. ex edit. Sirmondi) do podobnegoż postępowania, mówiąc: „raczéj dawać macie i cieszyć, by znać zbytnim smutkiem, który takowy jest, pożart nie był.“

W całym rozwoju widzimy udzielany odpust w czasie prześladowań. Święci męczennicy, wylewając w krwi swojéj zasługi także na bliźnich, wstawiali się za zbłąkanymi, którzy na drogę pokuty wracali, i ztąd zmniejszała im się kara. W rzewny sposób opisuje to Euzebiusz (Hist. Eccl. L. V. c. 2.), przytaczając słowa Ireneusza, który mówi: „temi dobrami (zasługami) w jakie aż nadto opływali, dzielili się z potrzebującymi, i okazując im macierzyńskie litościwe serce, wiele łez za nich przed Bogiem wylewali.“ Na wzór przyczyny męczenników uwzględniane późniéj były wstawiania się innych wiernych. Podają to mianowicie synody w Ancyrze, Nicei i Laodycei, a św. Grzegórz Nisseński w 5. Kan. mówi: „odpowiednio do poprawy skracaną była pokuta, tak, iż zamiast 9 lat, dosyć 8, 7, 5, jeżeli gorliwość pokuty zastąpi czas.“ Odpusty te według orzeczenia tegoż Ojca Kościoła z największą szczodrobliwością udzielane były chorym, „aby bez wiatyku nie puszczali się w owę ostateczną i daleką podróż.“

Od końca dziewiątego wieku w skutek pielgrzymek odprawianych do miejsc świętych, jałmużny, biczowania, a szczególniéj wójen krzyżowych, rozpowszechniły się odpusty tak dalece, iż ludzie złéj woli w tym wybuchu miłości Chrystusowéj i miłosierdzia Bożego samo tylko nadużycie znaleść chcieli. Sobór Trydencki zamknął drzwi do wszelkich wycieczek przeciwko odpustom, podając je w sess. 25. de Indulgentiis jako artykuł wiary, gdy mówi: „Ponieważ władza udzielania odpustów daną jest od Chrystusa kościołowi, i tenże od najdawniejszych czasów używał téj władzy jako udzielonéj sobie od Boga; dla tego uczy i rozkazuje św. sobór, aby używanie odpustów, które dla wiernych Chrystusowych zbawienne jest, i powagą św. soborów stwierdzone, zostało w kościele zatrzymane, i potępia pod karą klątwy tych, którzyby twierdzili, że odpusty nie są pożyteczne, lub że kościół nie ma władzy udzielania takowych.“

Organem, przez który kościół udziela odpusty, mogą być tylko biskupi, gdyż oni zgodnie z wywodem [1]) św.

---

[1]) Sed in Ecclesia tota, est indeficentia meritorum, praecipue propter meritum Christi: et ideo solus ille qui praeficitur Ecclesiae, potest indulgentias facere. Sed cum Ecclesia sit congregatio fidelium, congregatio autem hominum sit duplex, scilicet oeconomica, sicut illi qui sunt de una familia: et politica, sicut illi qui sunt de uno populo: Ecclesia assimilatur congregationi politicae, quia ipse populus Ecclesia dicitur, sed conventus diversi vel paro-

Tomasza są właściwymi przełożonymi kościoła. Jako też aż do ósmego wieku według wykazów Binterima (Denkw. B. 6.) biskupi najwięcéj udzielali odpustów. Ponieważ jednak całego kościoła, w którym jest „zupełność“ łask, głową jest Papież; dla tego udzielanie odpustu zupełnego należało zawsze do władzy papiezkiéj. Według Thomasiusza, co także znajdujemy u Benedykta XIV. de Syn. L. XIII. c. XVIII. n. VI., Urban II. udzielił podczas synodu w Clermont r. 1096. pierwszy odpust zupełny dla tych, którzyby w wojnie krzyżowéj udział mieli, z zastrzeżeniem jednak, aby nie zaciągali się pod sztandar dla zdobycia tylko honorów lub bogactw, ale dla wyswobodzenia kościoła. [2]) Następni Papieże trzymali się tego przykładu, i ztąd Bernard św. (Epist. 322. N. 5.) nazywa odpust udzielony przez Eugeniusza III. r. 1146. najobfitszym *(indulgentiam largissimam)*. Z największą jednak okazałością udzielił Bonifacy VIII. r. 1300. odpust zupełny, który także dla tego, że się co sto lat miał powtarzać, jubileuszem nazwany został. Klemens VI. ograniczył peryod ten na 50 lat; Urban VI. zaś na 30, a Paweł II. na 25 lat, i odtąd regularnie ogłaszany bywa jubileusz co 25 lat.

Jakkolwiek Biskupi ograniczali się na odpustach częściowych; to jednak sobór Lateraneński IV. r. 1215. skarzy się na ich rozrzutność w tym względzie *(indiscretas indulgentias)*. Ztąd czuł się tenże sobór spowodowanym do ścieśnienia ich władzy, i odtąd biskupi mogą tylko udzielać odpusty 40 dniowe, a w dzień konsekracyi kościoła odpust studniowy. Gdy w r. 1420. biskup Kanterburyjski wbrew téj ustawie z zezwoleniem kapituły wydał odpust zupełny w formie jubileuszu na wzór Papieży, natychmiast przez Marcina V. skarcony został. Nuncyusze tylko papiezcy mają obszerniejszą władzę w udzielaniu odpustów, bo mogą dać odpust 100, 200 lub 300dniowy, byleby tylko nie dochodził roku. Kardynałom także służy prawo ogłaszania 100 dniowego odpustu w kościele ich tytułu. Nareszcie każdy delegowany może udzielić odpust taki, do jakiego starczy władza delegującego. Oprócz tych organów nikt nie posiada władzy rozdawania odpustów, ani sobory, ani kapituły, ani wikaryusze jeneralni, co wykazuje Benedykt XIV. de Syn. dioec. L. II. c. IX.

Ponieważ odpust jest łaską, która się łączyć może z duszą dopiero po oczyszczeniu jéj z grzechów; dla tego pierwszym warunkiem do dostąpienia go jest czystość duszy. Jakkolwiek w bullach ogłaszających odpust zachodzi zwykle wyrażenie, iż takowy może być udzielony tym tylko, którzy się spowiadali grzechów swoich i są skruszonego serca; to jednak słowa te nie wskazują nic więcéj, jak potrzebę owego stanu czystości duszy, i od tych, którzy w nim się znajdują, nie wymagają według decyzyi S. Kongregacyi Ind. z 9. Grudnia 1763. r. odbycia spowiedzi, jeżeli w bulli nie jest wyraźnie nakazana. Także dla dostąpienia odpustu jako warunek podawane bywają dobre uczynki, które w intencyi udzielającego odpust spełnić należy. Jeżeli uczynki te nierozdzielne są od osoby, jak n. p. modlitwa, post i t. p., nie można ich przez kogo innego spełnić; inaczéj zaś, jeżeli głównie chodzi o rzecz, jak n. p. przy jałmużnie.

Wszystkie uczynki spełnić w stanie łaski, nie jest konieczną rzeczą, byleby tylko była intencya przynajmniéj habitualna spełnienia ich dla dostąpienia odpustu i przy końcu była łaska Boża. Kto w oznaczonym czasie obowiązku przepisanego nie zdoła wykonać, może to uczynić późniéj, a nawet każdy kapłan approbowany, skoroby w bulli była udzielona władza do zamieniania uczynków, uskutecznić to może także mimo spowiedzi według deklaracyi Grzegorza XIII. u święt. Ligorego n. 534., jakkolwiek Benedykt XIV. Const. *Inter praeteritos* § 63. wyraża się: „Co do nas, aby uniknąć wszelkiéj trudności, w instrukcyi podaliśmy, iż penitencyarze nie powinni inaczéj udzielać absolucyi, dyspensy i czynić zmiany, jak przy spowiedzi sakramentalnéj.“

Jako dobre uczynki dla dostąpienia odpustu są niektóre rzeczy raz na zawsze oznaczone, i dla tego dostępuje się odpustów w następujących przypadkach:

1) W uroczystość Bożego Ciała otrzymuje odpust, kto

a)	Mszy św. słucha,	400 dni,
b)	jutrzni —	400 dni,
c)	nieszpór —	400 dni,
d)	hory kanonicznéj —	160 dni;

w ciągu zaś oktawy dostępuje za każdą część powyższego nabożeństwa połowę oznaczonych odpustów według konstytucyi „*Excellentissimum*“ Eugeniusza IV. z roku 1433. Tych samych odpustów dostępują przytomni nabożeństwu w uroczystość i oktawę Niepokal. Poczęcia w skutek konstytucyi „*Cum praeexcelsa*“ Syxtusa IV. z r. 1476. — Takież same odpusty otrzymują odmawiający pięć „Ojcze nasz“ i pięć „Zdrowaś“, słuchając zarazem nabożeństwa w uroczystość Najśw. Imienia Jezus według konstyt. „*Salvatoris*“ Klemensa VII. z r. 1530. — Toż samo w uroczystość Przemienienia Pańskiego na mocy konstyt. Kalixta III. z r. 1457.

2) Kto pozdrowi wiernego słowy: „Niech będzie pochwalony Jezys Chrystus“, otrzymuje odpust 100dn., jako też i ten, który odpowie: „Na wieki i t. d.“ z postanowienia Benedykta XIII. w r. 1728. d. 12. Stycznia.

3) Ktoby nabożnie odmówił litanią do Imienia Jezusa, dostępuje odpustu 300 dni, a za litanią do Najśw. Panny 200 dni.

4) Kto światło niesie przed Najśw. Sakramentem do chorego, otrzymuje odpust siedmiu lat i tyluż kwadragen, a towarzyszący bez światła zyskują odpust pięciu lat i tyluż kwadragen.

5) Kto podczas 40godzinnego nabożeństwa przed Najśw. Sakramentem godzinę się modli, otrzymuje odpust trzyletni.

6) Kto na dzwonienie rano, w południe i wieczór klęcząc odmówi „Anioł Pański“, i co miesiąc w dniu polubownym ze skruchą wyspowiadawszy się, kommunikuje, dostępuje odpustu zupełnego. Odpust ten potwierdził Benedykt XIV. dnia 20. Kwietnia 1742. roku, dodając, iż w czasie wielkanocnym zamiast „Anioł Pański“ powinni odmawiać antyfonę „Regina coeli“ z wierszami i oracyą ci, co umieją.

Podobnie jak odpust zawarunkowany bywa uczynkiem, tak też przywiązany być może do przedmiotu,

---

chiae in una dioecesi assimilantur congregationi in diversis familiis, vel in diversis officiis. Et ideo solus Episcopus proprie praelatus Ecclesiae dicitur, et ideo ipse solus quasi sponsus annulum Ecclesiae recipit: et ideo solus ipse habet plenam potestatem in dispensatione sacramentorum, et jurisdictionem in foro Ecclesiae quasi persona publica: alii autem, secundum quod ab eo eis committitur. Sed sacerdotes qui plebibus praeficiuntur, non sunt simpliciter praelati, sed quasi coadjutores: unde in consecratione sacerdotum Episcopus dicit: Quanto fragiliores sumus, tanto magis auxiliis his indigemus: et propter hoc etiam non omnia sacramenta dispensant. Unde sacerdotes parochiales vel Abbates, aut alii hujusmodi praelati, non possunt indulgentias facere. Supp. P. 3. Q. XXVI.

[2]) Quincunque pro sola devotione, non honoris vel pecuniae adoptione, ad liberandam Ecclesiam Dei Hierusalem profectus fuerit, iter illud pro *omni poenitentia* reputetur.

miejsca lub bractwa. Jakiego usposobienia uczynek wymaga, by mógł zlać przywiązane do niego łaski, takie też trzeba mieć usposobienie, jeżeli się z odpustu przywiązanego do przedmiotu, miejsca lub bractwa chce odnieść korzyść. A jak uczynek trzeba sobie przyswoić, tak też przedmiot trzeba mieć, na miejscu trzeba być, do bractwa trzeba należeć, chcąc dostąpić odpustu.

Przedmiotami, do których odpusty bywają przywiązane, są zwykle krzyże, medale, koronki. Odpust przynoszą one podług wyroku Alexandra VII. z dn. 6. Lutego 1657. tym tylko, dla których bywają przeznaczone, czyli, kto je pierwszy posiędzie. Nie mogą być ani dane, ani pożyczone. Wypożyczone nie pomagają; dane zaś lub odprzedane tracą odpusty według decyzyi św. Congr. Indulg. z r. 1722. dnia 14. Grudnia. Nie konieczną zaś jest rzeczą, aby dla dostąpienia odpustu mieć przy sobie te przedmioty; dosyć jest zachować je w domu, jeżeli dokument odpustu inaczéj nie opiewa.

Kto chce dostąpić odpustu udzielonego kościołowi, musi kościół ten odwiedzić. Nie konieczną jest rzeczą, aby w samym być kościele, jeżeli natłok nie pozwala, dosyć, jeżeli u wstępu kościoła bierze się udział w nabożeństwie, chyba, że bulla tego wymaga. Chociażby kto więcéj razy w jednym dniu dopełnił warunków, wymaganych do otrzymania odpustu, więcéj, jak raz w tym samym kościele odpustu dostąpić nie może podług orzeczenia S. Congr. Indulg. z dnia 7. Marca 1678 roku. Czas dostąpienia odpustu w dni uroczyste rozciąga się od pierwszych nieszpór, aż do zachodu słońca dnia następującego, i dla tego w ciągu postu wielkiego według Gopat. tract. 4. p. 2. De indulgent. c. b. i innych czas ten rozpoczyna się o godzinie pół do dziesiątéj w wigilią przed południem, gdyż to jest doba do odprawiania nieszpór. W powszednie zaś dni można dostąpić odpustu od północy poprzedzającéj do północy następnéj. Odpustów kościół nie traci, chociażby całkiem spustoszał i w nowym był odnowiony kształcie, a nawet na inne dogodniejsze był przeniesiony miejsce, byleby tylko tytuł zatrzymał. Potwierdza to Glossa in cap. 7. De Reg. jur. in 6. Ludvicus Bononius w trakt. de indulgentiis n. 79. Antoninus, Layman, Suarez, Bonacina i inni. Nareszcie przeniesienie uroczystości na inny dzień nie przenosi odpustu stósownie do decyzyi S. Congr. Rit. z r. 1679. dnia 30. Listopada, i z dnia 10. Czerwca 1690. roku, jeżeli wyraźnie tego nie orzeka bulla. —

Co się tyczy odpustów udzielonych bractwu, tych dostępuje się, dopełniając przepisanych obowiązków. Opuszczenie pacierzy nie jest grzechem, ale pozbawia odpustu w tym dniu, w którym się takowe opuszcza. Jeżeli odpust zupełny udzielony bywa w formie jubileuszu, natenczas w zamian większych łask przybywa więcéj warunków do dostąpienia takowego. Jubileusz o tyle więcéj przynosi łask od zwyczajnego odpustu, iż kapłani zaopatrzeni bywają w moc uwalniania od grzechów i kar kościelnych reserwowanych, jako też zamienienia niektórych ślubów. I ztąd dla dostąpienia jubileuszu wymagane bywają: a, post w środę, piątek i sobotę; b, jałmużna według możności; c, odwiedzenie kościołów według udzielonego przepisu; d, spowiedź ze skruchą odbyta; e, Kommunia św. w stanie łaski przyjęta. Warunki te wskazane są rozmaitemi przepisami, a mianowicie bullą „inter praeteritos“ Benedykta XIV. z roku 1749. dnia 3. Grudnia.

Nie tylko na żyjących zlewa Kościół łaski odpustowe, ale także na dusze umarłych w czyszczu zostające, z tą tylko różnicą, iż żyjący otrzymują odpust w skutek wyroku, a więc na pewno; umarli zaś według wywodów Lacroix n. 1336, Lugo D. 27. n. 58. i innych tylko przez wstawianie się żyjących, którzy otrzymując łaski odpustowe, ofiarują Bogu, aby je na ulgę duszom w czyszczu cierpiącym obrócić raczył. Duszom w czyszczu jednak wtenczas tylko pożyteczny być może odpust, kiedy udzielający go papież da upoważnienie do zakommunikowania go także umarłym. Dowody na to przytacza św. Tomasz Suppl. Qu. 71. art. 10.

Wielbić powinniśmy Boga, że nam podał w odpustach środek do łagodzenia sprawiedliwości Jego, a jeżeli jęczymy pod brzemieniem kar zasłużonych, i dusze w czyszczu na próżno wyglądają od nas pociechy; sami sobie powiedzieć musim: *moja wina!*

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym** dnia 23. Lipca. Listy z Marchii i z Umbryi otrzymane przedstawiają w najciemniejszych barwach okropny a coraz gorszy los świeckiego duchowieństwa, pozbawionego wszelkich intrat, tudzież zakonników i zakonnic, wyzutych ze wszystkiego przez rząd piemoncki. Tym nawet, którym w zamian za skonfiskowane dobra i ruchomości przyrzeczono uroczyście pensyą rządową, nie wypłacono dotychczas ani grosza. Nieszczęśliwi ci żyją tedy z jałmużny, składanéj im ukradkiem przez niektóre pobożne dusze, z hojności dalekich dobroczyńców, a nadewszystko z darów, przysłanych im przez Ojca świętego, który sam ogołocony niemal ze wszystkiego i żyjący także z jałmużny chrześcijaństwa, dzieli się nią z cierpiącymi członkami, których jest Głową. Tyle zachwalany przez bezbożną prasę wszystkich krajów, a nawet przez dobroduszne dzienniki nasze hrabia Cavour, a teraz zaś dostojny jego następca baron Ricasoli, stali się prawdziwym *biczem bożym*, istnymi Atyllami, Alarykami i Wandalami dla swojéj ojczyzny: starodawne przybytki pokuty, modlitwy i rozmyślania, założone i nadane przez ich naddziadów, klasztory i opactwa europejskiéj używające sławy, jako pełen gościnności przytułek dla pielgrzymów, jako świątynia nauki i umysłowéj pracy, jako kolebka nareszcie nie tylko włoskiéj, ale i powszechnéj oświaty, — poznikały do razu, wykreślone niejako z oblicza ziemi jedynym pociągiem pióra szkaradnego Cavoura i jego spółki! Taki los był między innemi sławnéj pustelni Kamedułów w Monte-Corona. Wygnani z odwiecznéj siedziby swéj zakonnicy przybyli do Rzymu z przełożonym na czele, i padłszy do nóg Ojcu świętemu gorzko zapłakali przed nim. . . . Teraz J. E. kardynał Joachim Pecci biskup Perużyński stanął w ich obronie, i wystósował list do Wiktora Emmanuela dowodząc z promienistą loiką, iż konfiskata klasztoru Monte Corona zważając na warunki, w jakich nastąpiła, nieprawną jest nawet podług statutu piemonckiego i ustaw przez zaborców wzywanych; ale jakże o słuszności i sprawiedliwości jakiéj sprawy przekonać wyklętego króla, przywódzcę i herszta wszystkich zamachów na kościół? . . . . Zaiste, nie przekonania, ale dobréj woli i sumienia brakuje ukoronowanym złodziejom!

Biskupi włoscy świetny przykład dają i nie przestają ani na chwilę protestować przeciwko dziejącym się bezprawiom. W tak licznéin gronie wyższego duchowieństwa dziwną zespołonego jednomyślnością i zgodą przeniewierstwa są rzadkie, a odstępstwa tak nadzwyczajne, iż służą tylko do utrzymania wierności i cnót duchownego ogółu. Na tak wielką liczbę prałatów osobliwém, rzec można, są zjawiskiem tacy ludzie, jak mgrowie Franciszek Liverani, Ksawery Lapostolest i Karól Pattrinieri, wykreśleni wszyscy trzéj w tym miesiącu z pocztu protonotaryuszów apostolskich i prałatów nadwornych Jego Świątobliwości. Pierwszy, o którym wspominaliśmy niejednokrotnie, jest autorem mnogich paszkwilów na duchowieństwo rzymskie, a mianowicie świeżo ogłoszonego dzieła: *Jl Papato, l' Jmpero e il Regno de Jtalia*, w którém zaprasza Wiktora Emmanuela do włożenia sobie na skronie zapomnianéj na ołtarzu św. Piotra korony cesarzów Rzymian. Ostatni zaś stał się powodem niesłychanych zgorszeń w Lombardyi, gdzie się najwięcéj przyczynił do zakazanych przez kościół obchodów Jedności Włoskiéj.

Czytam w *Przeglądzie poznańskim*, że *Nadwiślanin* nazwał moje listy powieściami z *Tysiąca Nocy i Jednéj*. Życzyłbym *Nadwiślaninowi*, ponieważ ma tak krótki wzrok, że przyjaciół swych Włochów bierze za Arabów, sprawić sobie teleskop lub perspektywę, a wnet ujrzy, iż to, co zdaje mu się być z daleka fantastyczném widziadłem mojéj wyobraźni, jest zwyczajnie rubaszną, odrażającą a czasem okropną rzeczywistością. Rewolucyoniści włoscy, cała

ta zgraja wyjąca i bluźniąca przeciw kościołowi i jego Głowie, powinna by być dumną zaprawdę, iż ma za sobą w narodzie naszym takich niewiernych Tomaszów, którzy przez przyjaźń dla niéj, nie wysłuchawszy i nie rozebrawszy, piętnują z góry mianem arabskich powieści rzetelne i szczere sprawozdanie swego własnego ziomka na widowni wypadków, które opisuje, bawiącego! Atoli fałsz zadany przez *Nadwiślanina* naocznemu w części świadkowi nie z nad Wisły, ale z nad Tybru piszącemu, jest nazbyt lekkomyślnie i bezzasadnie wyrażony, by miał odjąć wiarę czytelnikom naszym. Niech tedy wielki jedności włoskiéj przyjaciel raczy udowodnić swoje zarzuty i wykazać, w czém historya włoska do arabskich baśni się zbliża. Inaczéj będziemy go mieli za stronniczego przeciwnika, który pogardliwemi orzeczeniami, ale nie dowodami wojuje. Jeżeli jednak *Nadwiślanin* tak stanowczo i tak ostro opowiadanym przez nas wypadkom zaprzecza, to nie może podobnie zaprzeczać autentyczności pism swoich przyjaciół, z których tak często ustępy jako próbkę podajemy: kto tak piekielnie pisze, jakżeż po szatańsku czynić i postępować musi! Posłuchajmy pana Bianchi-Giovini w jego *Campidoglio:*

„Przypuśćmy, że nie ma już papieża, nie ma kardynałów, nie ma dworu rzymskiego z jego świętokupstwem i rozwiozłością: i cóż więc złego stałoby się kościołowi? Albo kościół jest pod opieką Jezusa Chrystusa, albo nie jest. W tym ostatnim razie, jest on zwyczajną ustawą ludzką, podległą zmianom czasu, jak wszystkie inne. W pierwszym zaś nie może mu zbywać nigdy na pomocy jego Głowy, i nie potrzebuje on namiestników fałszujących cel Ewangelii i gorszących świat we wszystkich epokach dziejów. Ze 260 papieży, żaden prawie nie okazał się godnym swego posłannictwa, a wszyscy je kłamali w ten albo ów sposób. Nawet jedność kościoła nic papieżom nie zawdzięcza, albowiem przez ich to ambicyą kościół wschodni odłączył się od zachodniego, a trzecia część Europy rozbrat uczyniła z Rzymem. Dziś duchowieństwo francuzkie trzyma z papieżem nie przez uczucie religijne, nie dla dobra kościoła, ale przeto, iż znajduje w Rzymie podporę dla swych politycznych wpływów; gdyby biskupi francuzcy zrzekli się téj ambicyi i myśleli jedynie o wykonaniu swych obowiązków religijnych, nie potrzebowaliby papieża, tak jak za dawnych królów dowiedli kilkakrotnie, iż obejść się bez niego potrafią. Austrya nawet nie dla interesu kościelnego, ale dla politycznych widoków broni papieża: zmieńmy te widoki, a papież nie będzie miał żadnéj wartości w oczach gabinetu wiedeńskiego: Papieztwo dziś słowem tak nizko upadło, iż gdyby je skasowano, wszyscyby zyskali na tém. Wiem, iż to są na teraz tylko *pia desideria*, albowiem egoizm polityczny przewyższa dziś rozsądek i sprawiedliwość. Ale wypadek ten musi nastąpić prędzéj czy później, a głupstwo papiezkiego rządu nie mało się doń przyczyni."

Oto dla czego nie chcemy sojuszu Polski ze spoganioną Italią i opierać mu się będziem słowem i czynem, dopóki nam tchu stanie. Niech raczy to sobie zanotować *Nadwiślanin.*

O. prowincyał Dominikanów w Girgenti proszony o odprawienie nabożeństwa za Kawura, oparł się temu wszystkiemi siły, a gdy go straszono odrzekł, iż ani minister, ani namiestnik, ani król nie mogą mu rozkazać, czego mu sumienie zakazuje. Oby się tak wszędzie działo!

Wczoraj rano odbył się konsystorz, na którym Ojciec święty mianował piętnastu biskupów.

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Korespondencya Urzędowa.) **Poznań** 31. Lipca 1861. roku.

1. Duchowieństwo dekanatu Lwóweckiego odbyło na dniu 27. Czerwca r. b. w Sierakowie pod przewodnictwem JX. Sibilskiego dziekana i proboszcza w Ostrorogu, kongregacyą dekanalną, na którą prócz dwóch, wszyscy kapłani tego dekanatu zjechali. Po odprawieniu zwykłego nabożeństwa żałobnego za zmarłych confratrów, celebrował JX. Wawrowski kommendarz z Biezdrowa, mszą św. de Spiritu sancto, kazanie zaś powiedział JX. Zegarowicz kommendarz z Międzychoda z textu: „Evang. St. Joann. Cap. 15. — 16."

Po ukończeniem nabożeństwie i wyniesionym uroczyście Sanctissimum, rozpoczął JX. dziekan konferencyą modlitwą wezwaniem Ducha św. i przemówieniem do zgromadzonych, poczém traktowano w rozmaitych przedmiotach duchownych, przyczém nie zapomniano o składce na pogorzelców miasta Święciochowy, a po ukończeniu narad i wniesieniu Sanctissimi, zakończono obrząd ten odśpiewaniem Te Deum.

2. Władza duchowna zatwierdziła i wydała Ordynacye na następujące legata:

Dnia 5. Lipca r. b. na legat wdowy Pani Oberamtmanowéj Balbiny Grunwald Tal. 75 dla kościoła w Hintzendorfie na aniwersarz za duszę jéj męża Antoniego, a po śmierci i za nią.

Dnia 5. Lipca na legat ś. p. X. Karóla Golemowskiego Tal. 100 dla kościoła w Łaszczynie na aniwersarz.

Dnia 5. Lipca r. b. na legat Agniszki z Górnych owdowiałéj Bochenek Tal. 30 dla kościoła w Luboszu na msze św. i roczne wymianki.

Dnia 9. Lipca r. b. na legat Elżbiety Chuchrak wdowy z Dłoni Tal. 20 na mszą św. na intencyą legatórki, a po śmierci za jéj duszę dla kościoła w Kołaczkowicach.

Dnia 9. Lipca na legat Stefana i Julianny z Kirsztów małżonków Kube Tal. 50 dla kościoła w Bledzewie na msze św. za duszę Józefa i Maryi Kube.

Tegoż dnia na legat Katarzyny Gluschke wdowy Tal. 50. dla kościoła w Bledzewie na aniwersarz za familią i roczne wymijanki.

Dnia 15. Lipca r. b. na legat wdowy Maryanny Chudéj z Kunowa Tal. 200 dla kościoła w Kunowie na nabożeństwo żałobne za duszę męża jéj Frańciszka i familii.

Dnia tegoż na legat Michała Sikorskiego Zł. 100, niewiadoméj osoby Zł. 200 i Wawrzyńca Serka Zł. 100 czyli w ogóle na 400 Zł. dla kościoła w Bennicach na msze św.

Dnia 16. Lipca na legat Andrzeja Sobierajewicza kołodzieja z Rogalinka Tal. 33 srg. 10 dla kościoła w Rogalinku na msze św. za dusze Katarzyny Sobierajewiczowéj, a po śmierci legataryusza i za jego duszę.

Tegoż dnia na legat sukcessorów po Janie Tomowiaku Tal. 50 dla kościoła w Bronikowie na msze św. za dusze Jana Tomowiaka i na roczne wymijanki rodziców jego Michała i Maryanny.

Dnia 19. Lipca na legat Teodora i Emilii z Kukowskich małżonków Ossowidzkich z Wolkowa Tal. 100 dla kościoła w Lubiniu na msze św. za dusze Ludwika Kukowskiego i Anny Rębackiéj.

Tegoż dnia na legat Panny Antoniny Kukowskiéj Tal. 100 dla kościoła w Lubiniu na msze św. za duszę dobrodzieja swego ś. p. X. Przeora Jakóba Pawła Szulczewskiego.

3. Zostającemu dotąd w kuracyi X. Sąckiemu przeznaczyła władza duchowna rozporządzeniem z dnia 24. Lipca r. b. posadę wikaryusza w Mokronosie.

(Koresp.) **Pszczew** d. 10. Lipca 1861. Na dniu 9. b. m. odbyła się w Międzyrzeczu konferencya nauczycieli pod przewodnictwem WX. Dziekana Pestricha. Już dawno czuć się dawała potrzeba podobnego zebrania i dzięki zacnemu zwierzchnikowi dekanatu Zbąszyńskiego, że z gorliwością zajął się tą ważną sprawą. — Sam X. Dziekan odprawił Najśw. Ofiarę, podczas któréj nauczyciele doborowe pieśni na cztery głosy męzkie śpiewali. Po mszy św. udał się X. Pestrich z przybyłém duchowieństwem do szkoły, gdzie już nauczyciele w liczbie 53 nań oczekiwali. Tu w gorącéj, żywéj i pełnéj namaszczenia mowie powitał X. Dziekan zebranych nauczycieli. — wyjawiał, jak ściśle szkoła z kościołem jest połączona, zachęcał do pracy około wychowania młodzieży i podawał sposoby do działania w duchu kościoła św. Ogólne wzruszenie było dowodem, że słowa gorliwego kapłana nie padły na opoczystą niwę, że trafiły do serca i rozbudziły mocne postanowienie korzystania z przytoczonych uwag i przestróg. Z kolei teraz wyznaczeni przez X. Dziekana nauczyciele rozpoczęli wykład rozmaitych przedmiotów z dziećmi. Pan nauczyciel Nagel z Cwierdzelewa odsłonił przymioty dobrego katechety. Potrafił on się zniżyć do pojęcia dzieci i w sposób praktyczny i przystępny rozbierał 5te przykazanie Boskie. — Uwaga dzieci natężona, odpowiedzie trafne świadczyły, że katecheta trafiał do przekonania. Historyą bibliįną, rachunki, ćwiczenia, myśli i mowy, czytanie, geografią w połączeniu z historyą przechodzili Panowie Nauczyciele: Donig z Pszczewa, Genge z Bledzewa, Eckerbrecht z Skwierzyny, Bombicki z Trzciela i Ludwig Donig z Międzyrzecza. Lubo wszyscy w wykładzie swoim zręczność pokazali i systematycznie swe przeprowadzali przedmioty, — ostatni jednak t. j. Pan Ludwik Donig ściągnął na siebie uwagę nie tylko duchownych, ale i nauczycieli praktycznością i łatwością, z jaką swój traktował przedmiot. — Dzieci bowiem z jego szkoły okazały znajomość geografii Wielkiego Xięztwa Poznańskiego, historyi brandenburgskiéj i historyi naszego narodu, co dowodzi zamiłowania i gorliwéj pracy ich nauczyciela. Zresztą porządek wzorowy szkoły Międzyrzeckiéj i wiadomości elementarne dzieci pokazują, że doskonali są tam nauczyciele i że z ojcowską pieczołowitością zajmuje się miejscowy proboszcz X. Gogol wychowaniem młodzieży. W końcu przemówił X. proboszcz Gogol o zaprowadzeniu jednostajnego śpiewu po parafiach niemieckich, do czego śpiewnik, ułożony przez ś. p. X. Dziekana Noak, ma posłużyć. Miłe wrażenie wyniósł każdy z téj konferencyi, na któréj duchowni i nauczyciele pokazali chęć i postanowienie zajęcia się wychowaniem młodzieży, aby kościołowi św. prawowiernych synów, a ojczyznie dobrych i pożytecznych ukształcić obywateli. Oby Najwyższy Bóg łaską swą św. umocnił te postanowienia i oby wrażenie to jak najdłużéj w sercach przetrwało! —

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Lwów** 23. Lipca. Znowu JX. Włodzimierz Terlecki w trzecim oddziale swego pod napisem: „Nieco o ruskiéj narodowości.“ z Krasnobroda nadesłanego artykułu, który Pan Didycki w 35 Nr. Słowa swego ogłosił, czytelnikom tego ruskiego czasopisma fałszywe i wcale niekatolickie twierdzenia i widoki podsuwa. —

Powiedziawszy bowiem, iż Rusini w Galicyi trzymają się wyznania wiary katolickiego im z większością Polaków wspólnego, a Rusini za granicą Austryi, choć należą do kościoła wschodniego, nie przyjmują naczelnictwa Stolicy Rzymskiéj, i że ta różnica w wyznaniu wiary jedności narodowéj bynajmniéj nie rozrywa, dodaje: „Zresztą i ten ostatni (t. j. co do wyznania wiary między Rusinami prawowiernymi a Schizmatykami) rozdział nie jest tak głęboki, jak n. p: między Protestantami a Katolikami polskiemi, nie sięga nawet on tak daleko do wnętrza saméj istoty wiary: jest bardziéj zewnętrzny, rzekłbyś, polityczny, wypływający z mniéj lub więcéj obustronnych pomyłek i na nich uzasadniony.... Sobór florencki jaśnie udowadnia, i w głównych punktach wiary oba kościoły (t. j. rzymski i Schizmatyków wschodnich) są z soba zgodne, a według naszego w tem przekonania oprócz niektórych, może być, względów politycznych i wzajemnego niedowierzania w teraźniejszym czasie; największa przeszkoda do porozumienia się i zjednoczenia się leży z strony wschodnich w obawie o swój obrządek, w obawie zlatinizowania się w znanéj jakiejści nienawiści Rzymu, jako téż w obawie, żeby zjednoczenie się nie zniszczyło starodawne urządzenie kościołów, które wierniéj u nich jest zachowane: z strony zaś kościoła Rzymskiego nadzwyczajna centralizacya władzy duchownéj w Rzymie, która jest przeciwną pojęciom, których Wschód ma o kościele Chrystusowym.“

Wszystkie te co do jednego JX. Terleckiego twierdzenia są, iż najmniéj powiem, mylnemi. A najprzód myli się JX. Terlecki twierdząc, iż rozdział między Rusinami prawowiernymi a Schizmatykami nie jest tak głębokim, jak między Protestantami i Katolikami polskiemi, i że nie sięga aż do wnętrza istoty wiary; bo on jak między tymi, tak i między owymi jest w samychże artykułach wiary, która się zgoła niszczy zaprzeczeniem czy mniéj czy więcéj artykułów.

Myli sie JX. Terlecki twierdząc, iż rozdział między kościołem rzymskim a Schizmatykami wschodniemi wypływa z więcéj lub mniéj z obustronnych pomyłek i na nich jest uzasadnionym; bo gdy tu mowa jest o pomyłkach nie osób prywatnych wschodu i zachodu, gdyż one nie mogą być powodem do rozerwania kościołów, lecz samychże naczelników, a zatem Patryarchów wschodnich z jednéj, a Papieżów rzymskich z drugiéj strony, a to jeszcze o pomyłkach w nauce wiary lub obyczajów, bo z innych pomyłek pochodzącéj Schizmy JX. Terlecki w historyi kościelnéj nie ukaże, twierdząc to, uczy, iż jak Patryarchowie wschodni, żadnéj nie wyjąwszy stolicy, bywali albo wynalazcami, albo przynajmniéj obrońcami i rozkrzewicielami herezyi wschodnich, jak Arianizmu i jego rozmaitych gałęzi, Nestorianizmu, Eutychianizmu i rozmaitych jego odcieni, Monotelizmu, obrazobórstwa etc, tak téż i Papieżowie rzymscy również byli wynalazcami, albo przynajmniéj obrońcami i rozsiewaczami jakichsi herezyi, gdy tym czasem nawet Sobory powszechne wschodnie, aż do czasów Fociusza, jak np. Konstantynopolitański III. i IV, wyraźnie wyznawają, iż w kościele rzymskim wiara zawsze czystą była zachowana, i sam nawet Honoryusz I. którego, przypuściwszy iż dzieje IIIgo Konstantynopolitańskiego Soboru nie są od Greków pofałszowane, jedynie te Sobory potępiły, nie za fałszywą naukę, lecz za niedbalstwo w obronie wiary św. przeciwko Monotelitom był od Soboru IIIgo Konstantynopolitańskiego potępiony, choć i to niesłusznie, gdyż współcześni pisarze jak Ś. Maxym męczennik w liście do Piotra i S. Marcin w liście do Amanda świadczą o gorliwości Honoryusza w obronie wiary św. przeciwko Monotelitom, i samiż greccy dziejopisarze kościelni, Teofan, Cedren i Zonaras donoszą, iż Stolica Apostolska akta synodalne, palestyńskie potępiające Monotelitów od św. Sofroniusza Patryarchy Jerozolimskiego do Rzymu przysłane, potwierdziła, a zatem Honoriusz, gdyż św. Sofroniusz w r. 636, a Honorusz w r. 638 umarli. Jan zaś IV, któremu oni błędnie to przypisują, ledwo w r. 640 na Stolicę Apostolską wstąpił.

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż sam Sobór florencki jaśnie udowadnia, że w głównych punktach wiary obydwa kościoły t. j. rzymski i schizmatycki wschodni z sobą się zgadzają; bo czy pochodzenie Ducha św., a zatem tajemnica Trójcy przenajśw., nauka o czyszczu, kształt rządu kościelnego od samegoż Pana Jezusa przepisany, istotna Eucharystyi św. materia, nie należą do głównych wiary św. punktów? czy Sobór florencki nie ukazuje jawnie, iż Schizmatyci wschodni w tych punktach od kościoła się rzymskiego różnią, gdy od Greków do jedności kościelnéj powracać chcących wymaga wyraźne wyznanie, iż Duch św. nie mniéj od Syna, jak i od Ojca pochodzi, iż między swiętymi w Niebie i potępionymi w piekle, jest jeszcze i trzeci stan dusz za grzechy swe docześnie cierpiących, który my czyszczem nazywamy: iż „św. Apostolska Stolica i rzymski Biskup w całym świecie pierwszeństwo trzyma, że Biskup rzymski jest następcą bł. Piotra książęcia Apostołów, prawdziwym Chrystusa zastępcą, całego kościoła głową, wszystkich Chrześcijan ojcem i nauczycielem, i że jemu w bł. Piotrze pełna moc do pasienia, rządzenia, i sprawowania powszechnym kościołem od P. N. Jezusa Chrystusa dana jest:“ że chleb równie przaśny, jak i kwaśny, byleby był przeniczny, jest materią istotną w Eucharystyi, tych zaś, którzy, jak Marek efeski i kilku innych, nie chcieli te nauki kościoła rzymskiego za dogmata wiary przyjąć, do jedności kościelnéj nie przypuszcza?

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż Schizmatyków wschodnich teraz od połączenia się z kościołem rzymskim wstrzymuje obawa o obrządek, i zlatinizowania się; bo historya kościelna i bullarium ukazują, że Stolica św nigdy nie była przeciwną rozmaitościom obrzędów (rozumie się podrzędnych, bo istotnych od samegoż P. Jezusa ustanowionych nikt zmieniać nie może) byleby one nie były wyznianiem jakiegoś błędu heretyckiego, jak dawniéj był Trizagion u Patropasianów, a skład palców w żegnaniu się ma i teraz być u Rozkólników moskiewskich, lecz owszem ją bronili i tych karali, którzy bez słusznéj przyczyny onę znaszać usiłowali. Że połączenie się z kościołem rzymskim nie latinizuje, dowodem tego są i Grecy i Maronici, i Ormianie uniaci, i samiż nasi prawowierni Rusini. Nie ta obawa, ale pycha i chęć tyranizowania i obdzierania podrzędnych były i są jeszcze teraz jedyną przyczyną Schizmy wschodnich tak w Grecyi, jak w Moskiwie, i w Naddunajskich czy Rumińskich czy Słowiańskich krajach, co sam Grek Pizzipios przed kilku laty w dziele swém wyznaje. Przeszkoda zaś do zjednoczenia się, którą JX. Terlecki kładnie „w znanéj jakiejści nienawiści Rzymu (w zwistnéj jakojś nenawisty Rima) jest zagadką, gdyż drugi spadek *Rzymu* (Rima) czyni sens dwuznaczny i dla tego słowa można wyrażać nienawiść Rzymu ku Schizmatykom nie mniéj, jak i nienawiść Schizmatykom ku Rzymowi.

Myli się JX. Terlecki twierdząc, iż schizmatycy wschodni wiernie się trzymają starodawnego urządzenia kościołów, niż kościół rzymski, a to, czy on przez wyraz: *kościołów* rozumie zgromadzenie wiernych, czy téż budynki P. Bogu poświęcone. Myli się, biorąc wyraz kościołów w pierwszym znaczeniu, bo starodawne kościołów urządzenie nie zna ani Patryarchy Konstantynopolitańskiego jako powszechnego, lub pierwszego, ani Patryarchy Moskiewskiego, ani od Piotra I. zaprowadzonego synodu, którego, a zatém i całego kościoła moskiewskiego głową jest, choć nie imieniem, przecież rzeczą samą, Car lub Caryca, jak sam książe Dołhorukow, choć moskal i schizmie św. bardzo przychylny, w dziele swém: „la vérité sur la Russie“ wyznaje: a przeciwnie starodawne urządzenie kościołów, nawet wschodnich, zna Papieża za najwyższego nauczyciela, rządzcę i sędziego w całym kościele, co ukazują i appelacye św. Ojców greckich, biskupów, lub patryarchów, od swych synodalnych wyroków do Stolicy Apostolskiéj, i sameż nawet sobory powszechne, jedynie prawie z biskupów greckich złożone, jak Niceński, Efeski, Chalcedoński, Konstantynopolski III. i IV., gdy tymczasem teraźniejsi schizmatycy wschodni Papieża za głowę całego kościoła Chrystusowego widzialną uznawać nie chcą. Również myli się, biorąc wyraz kościół w drugiém znaczeniu, bo iż pominę wyliczenia zmian szczegółowych, które schizmatycy i w kształcie kościołów i w obrzędach podrzędnych uczynili, gdyż to wieleby czasu zabrało; dowodem tego są ci moskale, którzy siebie samych nazywają Starowiercami, gdy ich moskale synodalni zowią Roskolnikami, albo téż Filiponami, gdyż do tego odszczepieństwa jedynie powodem były nowości, które Pseudopatryarcha moskiewski, Nikon, w nowym wydaniu nietylko pisma swego, ale i ksiąg liturgicznych, a tém samém i w obrzędach podrzędnych był wprowadził, jako wyżéj wspomniony książe Dołhorukow również wyraźnie twierdzi. Przeciwnie kościół rzymski kościoła powszechnego urządzenie, które sam Pan i Zbawiciel nasz przepisał święcie, dochowuje, i w zachowaniu starodawnych kształtu kościołów i obrzędów, nawet podrzędnych, tak jest ścisłym, iż nietylko biskupom pojedyńczym, a tém mniéj kapłanom, ale ani nawet Synodom, czy to prowincyalnym, czy nawet narodowym, nie pozwala w tém jakieś zmiany wprowadzać, jeśli słuszność jéj nie jest od Kongregacyi, na to ustanowionéj, uznana.

Myli się téż wreszcie JX. Terlecki twierdząc, iż centralizacya władzy duchownéj w Rzymie jest nadzwyczajną i przeciwną pojęciom, które Wschód (rozumie się prawowierny, nie zaś schizmatycki lub heretycki) ma o kościele Chrystusowym. Bo centralizacya ta nie na tém zależy, aby żadnego nie było w kościołach pojedyńczych, czyli diecezyach, mistrza, rządzcy, i sędziego w rzeczach kościelnych, oprócz Papieża, i żeby biskupi w swych diecezyach byli biernemi jedynie narzędziami Papieża, jak urzędnicy

są w tych krajach, w których centralizacya polityczna panuje; ale na tém, iż, ponieważ Papież od samego Pana Jezusa w osobie Piotra św. otrzymał pełną władzę pasienia, zarządu, i sprawowania całym kościołem Chrystusowym, wszelka inna władza kościelna czy to bezpośrednio, czy téż pośrednio pr ez Patryarchów, Prymasów czyli Exarchów, Metropolitów i Biskupów od Niego spływa, iż on jest najwyższym mistrzem i sędzią w całym kościele, a ztąd téż żaden Synod, od niego niepotwierdzony, nie jest ważnym, iż nie tylko od wyroków Metropolitów, Exarchów lub Patryarchów, ale téż i samychże Synodów, a to nawet powszechnych, każdy do niego prawnie appelować, a on wszelki, nawet Synodu powszechnego, wyrok kościelny kasować może. Ze zaś taka władzy duchownéj centralizacya, nie jest bynajmniéj w kościele Chrystusowym nadzwyczajną, ani téż przeciwną, ale owszem zupełnie zgodną z pojęciami, które Wschód prawowierny i zawsze miał, i teraz jeszcze ma o kościele Chrystusowym, to jawnie dzieje kościoła nawet wschodniego ukazują. Już w pierwszym wieku kościół Koryntski, aby nieporozumienia w nim powstałe rozsądzić, nie do św. Jana Apostoła, który jeszcze wtenczas żył, a w Efezie mieszkając, mniéj był od niego oddalony, ale do Papieża św. Klemensa I. appelował: w II. wieku św. Wiktor Papież wyklęciem pogroził kościołom Azyi mniejszéj za żydowski ich zwyczaj w obchodzeniu Wielkiéjnocy, a kościoły te uczuły, iż do tego był upoważnionym, bo św. Ireneusz wstawił się za nimi, jako i pierwiéj nauczyciel jego, św. Polykarp, biskup Smyrneński, w tymże interesie z Azyi udał się był do Rzymu, do św. Aniceta Papieża; w III. wieku św. Dyonizy, Patryarcha Alexandryjski, oskarżony przed Papieżem św. również Dyonizym o herezyą, i od niego do wytłumaczenia się wezwany, powagę jego w tém uznał, posyłając mu swoją obronę, dla któréj téż od niego za prawowiernego był uznany: w IV. wieku niesprawiedliwie od Synodów potępieni do Stolicy Apostolskiéj appelowali, św. Atanazy, Patryarcha Alexandryjski i Paweł Konstantynopolitański; również w V. wieku św. Jan Złotousty, Patryarcha Konstantynopolitański, i wiele innych biskupów i patryarchów wschodnich, którzy od niéj według słuszności byli albo za niewinnych uznani albo potępieni; owszem i nawet wschodnie powszechne Synody, i to wszystkie 8 co do jednego, choć prawie jedynie z biskupów wschodnich były złożone, tę władzę Stolicy św. i w dziejach swych i w listach, proszących od Papieżów potwierdzenie swych wyroków, wyraźnie wyznały.

Że te fałszywe JX. Terleckiego twierdzenia czytelnikom Słowa, jak z jednéj strony schizmę choć nie zalecają, przecież mniéj ochydną czynią, tak z drugiéj strony rząd kościelny Stolicy Apostolskiéj im obrzydzają, rzeczą jest widoczną: — i to mi jedynie było powodem, aby czytelnikom Słowa fałsz tych twierdzeń choć krótko wykazać.

W czwartym oddziale Artykułu: „Nieco o ruskiéj narodowości“ z Krasnobroda nadesłanym a w N. 37 Słowa ogłoszonym J. X. Terlecki znowu Czytelników swych bałamuci. Już wnet na początku, gdy w dowód twierdzenia swego, iż narodowość ruska jest „O wiele żywotniejszą i na dobrze mocniejszéj osnowie postawiona“ niż Polska pisze: „bo narodowość polską nie bronią wyznania wiary i obrządek z nią zrosłe.“ Te bowiem słowa Rusinom naszym wmawiają, jakoby ich wyznania wiary i obrządek zrosły się z ich narodowością, co fałszem jest widocznym; — bo co do wyznania wiary, naszych galicyjskich Rusinów wyznania wiary nietylko może się znajdować, ale istotnie i znajduje się bez narodowości ruskiéj, a przeciwnie ruska narodowość i może się znajdować i w rzeczy saméj znajduje się bez tego wyznania wiary. Temu J. X. Terlecki zaprzeczyć nie może, bo sam w 3 oddziale tegoż samego Artykułu, w N. 35. Słowa ogłoszonym, wyraźnie mówi: „Rusini w Galicyi trzymają się wyznania wiary katolickiego im z większością Polaków wspólnego. Po zagranicą zaś Austryi Rusini choć należą do kościoła wschodniego, pierwszeństwa rzymskiéj Stolicy nie przyjmującego.... przecież swoją narodowością różnią się od Wielko-Rusinów, poprostu Moskalami zwanych. Różność ta wyznania wiary między samymi Rusinami nie rozrywa bynajmniéj jedności narodowéj.“ A nigdy zapewnie tego nie przypuści, aby narodowość polska była tąż samą co i ruska, albo też, iż różnica wyznania wiary między Rusinami prawowiernymi i Schismatykami jedność ich narodowości rozrywa, co przecież musiałby przypuścić, gdyby to wyznanie wiary tak było z ich narodowością zrosłe, iż kto jego nie ma, już tém samém nie jest Rusinem. Nadto przypuściwszy to urojenie, musiałby J. X. Terlecki przypuścić, iż narodowość terazniejszych naszych galicyjskich Rusinów jest wcale inną od téj, która była tychże Galicyjskich Rusinów za czasów pogańskich, na co zapewnie znowu nie zezwoli.

Również fałszem jest, iż obrządek naszych Rusinów galicyjskich jest zrosłym z ich narodowością, bo czyż Rusin obrządku Rzymskiego, których nie mało jest w naszéj Galicyi, już tém samém traci narodowość ruską, iż nie ruskiego, lecz rzymskiego jest obrządku? Albo téż, czy Polak, Czech, lub Niemiec, przyjąwszy obrządek ruski, co również w Galicyi nieraz się przytrafia, już tém samém staje się co do narodowości Rusinem? Zwłaszcza, iż obrządek naszych Galicyjskich Rusinów wcale nie jest narodowym, lecz obcym, i od innych narodów przyjęty, nie mniéj jak obrządek rzymski nie jest narodowym, lecz od innych przyjęty od Polaków, a to i co do ceremonij tego ruskiego obrządku, i co do jego języka. Ceremonie bowiem istotne w ofierze Mszy świętéj i w sprawowaniu św. Sakramentów wzięte są od kościoła powszechnego, gdyż one nie od ludzi, lecz od samego P. Jezusa są ustanowione: ceremonie zaś podrzędne od Greków, i ztąd téż obrządek ich niesłusznie się ruskim zowie, lecz greckim zwać się powinien, bo im jest wspólnym z temi wszystkiemi narodami, które jego w greckim, czy w innym języku, jak n. p. słowiańskim, rumińskim, arabskim, syryjskim, używają. Również i język naszych Rusinów Galicyjskich cerkiewny nie jest bynajmniéj im narodowym, bo nie lepiéj rozumie Rusin, jak Włoch łaciński, albo teraźniejszy Grek swój kościelny, czyli starogrecki język; i ztąd jako Włoch łacińskiego, i teraźniejszy Grek swego starodawnego języka z mozołą uczyć się musi, jeźli chce dokładnie księgi swe liturgiczne rozumieć: tak niemniéj i nasz Rusin długo się mozolić musi ucząc się swego języka cerkiewnego, chcąc dobrze księgi swe liturgiczne rozumieć.

Jeszcze bardziéj i szkodliwiéj J. X. Terlecki swych ruskich czytelników bałamuci, gdyż im ich wiarę, czyli jak on ją zowie: wyznanie wiary, obrzydza, gdy daléj pisząc o okolicznościach narodowości nieprzyjaznych, które przytłumiają uczucie narodowe mówi: „Tu pierwsze miejsce trzyma wyznanie wiary.“ I gdy na dowód tego fałszywego twierdzenia słowa Pawła św. niewiernie cytowane: „Teraz już nie ma Helena i barbarzyńcy, Greka i Skity, niewolnika i wolnego: bo wszystko jest nowym rodzajem w Jezusie Chrystusie.“ (mówie niewiernie, bo text grecki, z którego pismo św. cerkiewne jest przetłumaczone co do słowa zgadza się z Ks. Wujkiem, który ma. „Gdzie nie ma poganina i żyda, obrzezania i nieobrzezania, człowieka obcego i Tatarzyna, niewolnika i wolnego: ale wszystko i we wszystkiem Chrystus,“ gdyż mówi: *Ὅπου οὐκ ἔνι Ἕλλην καὶ Ἰουδαῖος, περιτομὴ καὶ ἀκροβυστία, Βάρβαρος, Σκύθης, δοῦλος, ἐλεύθερος· ἀλλὰ τὰ πάντα καὶ ἐν πᾶσι Χριστός.* (Coloss. 3, 11.) przywiodłszy dodaje: „Wyznanie wiary może zupełnie zniszczyć narodowość . . . . . jak to przykład mamy na żydach, a po części i Turkach.“ Bo choć to prawda, że wyznanie wiary, albo raczéj wiara wnętrzna, ma wielki wpływ na sposób myslenia i czucia każdego człowieka, a tém samém i całych narodów, a to zły, szkodliwy, i tym samém nieprzyjazny, jeżeli jest fałszywą, jakemi są bałwochwalstwo i Izlamizm; a przeciwnie dobry, pożyteczny, a tém samém i przyjazny, jeźli jest prawdziwie od P. Boga objawioną, jaką przed przyjściem P. Jezusa była żydowska, a teraz jedynie jest rzymsko-katolicka; przecież ona poczucie narodowe bynajmniéj nie znosi, czego dowodem jest samże Paweł św., którego powagą J. X. Terlecki chce urojenie swoje udowodnić, bo będąc już ochrzczonym i najgorliwszym Apostołem, przecież razem też tak gorącym Izraelitą i tak lud swój miłował, iż smiał do Rzymian pisać: „Ja sam żądałem odrzuconym być od Chrystusa za bracią moją, którzy są krewni moi według ciała, którzy są Izraelici,“ Rom. 9, 3. Słowa zaś z listu Pawła św. do Kolossensów od J. X. Terleckiego przywiedzione bynajmniéj fałszu jego nie dowodzą, bo nie o jedności narodowéj, lecz o jedności łaski Chrztu św. wiernych mówią, jak i same wyrazy: „i we wszystkim Chrystus“ i kontext i cel pisania ukazują. Nakoniec, że żyd lub turek przez chrzest św. bynajmniéj nie traci swéj wrodzonéj narodowości, jak i X. Terlecki sobie roi; to znowu tenże Paweł św. ukazuje, gdyż już i po chrzcie św. jeszcze się Izraelitą zowie i nawet z téj swojéj narodowości się chlubi pisząc do Koryntów: „Żydowie są: i ja. Izraelici są: i ja. Plemie Abrahamowe są: i ja“ 2. Cor. 11, 22.

DIECEZYA PRZEMYSKA.

(Koresp.) **Przemyśl** 9. Lipca. Dnia 3. t. m. powitaliśmy naszego X. Biskupa, wracającego z apostolskiéj roboty wśród upałów i innych przykrości przez 4 tygodnie odbywanéj.

Radość jaśniała na obliczu strudzonego Pasterza, z czego pozwalamy sobie wnosić, że doznał pociechy wielkiéj, przekonawszy się o znajomości i miłości Boga między ludem, i o gorliwości kapłanów. Wiem od naocznych świadków, że dzieci w kościele i w szkółkach bardzo jasne dawały odpowiedzi o Prymacie, o nieomylności kościoła, o stopniach święceń kapłańskich, o obrzędach śś.

Wiem, że w Lutczy małéj wiosce dekanatu Strzyżowskiego zastał X. Biskup dziwnie rozwinięte życie duchowne między ludem, który obznajomiony jest z ćwiczeniami duchownemi ś. Ignacego, odprawia je z gorliwością zdumiewającą, a w Różańcu świętym tak rozmiłowany, że oprócz Niedzieli i Świąt, dwa razy w tygodniu odśpiewuje go w kościele. Widząc tę dewocyą między ludem tak biednym, widząc jego ochotę do ofiar na ozdobienie majowego nabożeństwa, na uczczenie świętych Patronów Różańca i kraju,

trzeba zawołać, że prostaczków jest Królewstwo niebieskie. Kapłan, któremu Pan Bóg cudownie pobłogosławił w pracy około tego ludu, sprawił przemową swoją, że krom innych rzeczy zacny ten ludek 80 talarów złożył na relikwiarz gotyckiéj roboty z fabryki P. Dutzenberga.

To téż X. Biskup mnóstwem piakulariów i 18 książkami do modlenia z własnoręcznym podpisem obdarzył tę małą parafią. — Niepodobna mi dla braku czasu daléj opisywać miejsc podobnie odznaczających się i zaszczyconych taką pochwałą Dostojnego Pasterza. Wspomnę jeszcze, że w parafii Dobrzechowskiéj, 400 dzieci ze 4 szkółek stanęło do egzaminu z katechizmu i świetnie go odbyło, że między górami w Żurowéj, zastał Ojciec Diecezyi w kapellanie tamecznym nie beneficiata, ale missionarza cichego a pracującego wśród ubóstwa, które graniczy z ewangeliczném.

Nie myślcie jednak, że Wam to na przytyk donoszę. Wy, acz obficie uposażeni, nie ustajecie w pracy, a my zubożali także dzięki Bogu rąk nie opuszczamy. U nas przyszło w wielu miejscach do tego, że „nudi cum nudis malignis spiritibus luctamur“ według nauki św. Grzegorza. Za ważną mam donieść o nadzwyczajnéj pracowitości X. Biskupa, który o 4téj z rana wstawał, o 5téj mszą św. miewał a po 3ciéj dopiero wychodził z kościoła. Jeśli na następną stacyą rano miał wyjeżdżać, natenczas towarzyszący mu księża wstawali przed 3cią i o brzasku jutrzenki mszy śś. czytali. Kapłani jednogłośnie wołają, że X. Biskup zjednał sobie ich serdeczną miłość, lud, jak pisałem, zachwycał się naukami Pasterskiemi. Należy także z prawdziwą radością wspomnieć, że obywatele wielką attencyą otaczali Swego Naczelnego Pasterza, który nawzajem, gdzie czas pozwolił, choć na krótko odwiedzał ich i w domu także błogosławił. Dwadzieścia trzy tysiące wybierzmowanych oto pierwszy snop żniwa, które X. Biskup na roli Pańskiéj w pożądaném zdrowiu odprawił. Daj Boże, aby w najdłuższe lata mógł tak pracować umiłowany Pasterz nasz. — Donoszono wam o przedsiewziętéj restauracyi kaplicy Najśw. Sakramentu z hojności X. Biskupa. Niestety nie zastał po przybyciu swém krom rusztowań nic zrobionego, albowiem odkryto znaczne uszkodzenia w filarach, utrzymujących górną kopułkę z ciosowego kamienia bardzo kształtnie zrobioną. Naprzód więc musi kamieniarz filary porobić i zabezpieczyć kopułkę, istne cacko budownictwa, a potém rozpocznie się odnawianie fresków, ołtarza i dawanie posadzki nowéj. Po skończonéj restauracyi kaplicy wyciągnie wspaniała katedra nasza rękę do całego kraju, aby się przyczynił do przywrócenia jéj dawnéj świetności, któréj ledwie ślad pozostał. Kraj nie da upaść świątyni, która ma presbyterium gotyckie z kamienia zamkowéj, niegdyś schizmatyckiéj cerkwi wystawione. Tradycya ludowa zachowała u siebie to, że kamienie owe przed użyciem ich na budowę katedry przez trzy dni moczono w Sanie dla oczyszczenia ich z kwasu schizmatyckiego. Ciekawość, w jakiéj wodzie i jak długo trzebaby moczyć niektórych adoratorów schizmatyckiéj owéj sławy i pomyślności? — Jest nadzieja, że rodzina Fredrów nie zapomnie o dziele swego przodka Biskupa Fredry, który ogromnym nakładem całego majątku stał się najnowszym fundatorem świątyni téj i w niéj spoczywa. Lecz wy może chcecie, żeby nie pisać o tem, co zakrawa na wezwanie do składki, których dzięki Bogu nie skąpo mamy. Dobrze, na katedrę przyjdzie późniéj koléj, a teraz kończę miejscowém zdarzeniem bardzo smutném. Oto Pan Bóg powołał z tego świata jednego z kapłanów tutejszych w sile wieku, bo w 41 roku życia ś. p. X. Alexander Zimmer, tutejszy rodak, po skończonych studiach teologicznych w zakładzie Wiedeńskim i po krótkiéj pracy przy parafii w Drohobyczy, powołany został na prefekta do Seminaryum, a od roku 1848. pełnił obowiązki professora Teologii moralnéj. Po zakończeniu tegorocznych prelekcyi zapadł na tyfus gwałtowny i w nim Bogu ducha oddał, zaopatrzony śś. Sakramentami. Stało się to na drugi dzień po przybyciu Biskupiego Pasterza, który z nami szczerze podzielał żałobę. Nie wspominam o najtroskliwszém zajmowaniu X. Biskupa stanem chorego kapłana, bo z tego względu znane jest powszechnie litościwe Jego serce. Doniosę raczéj, że na pogrzeb 6. t. m. po południu odprawiony, kapituła gr. kat. z własnego natchnienia raczyła przybyć z całym klerem, a jeden z prałatów nad grobem odprawił żałobne modły, za co jéj powinne dzięki złożyło kollegium professorów teologicznych. X. Biskup ze łzami odprawił kondukt w katedrze. Przybyłemu podówczas X. Smoleńskiemu oddał suppleturę po nieboszczyku. — Dla uzupełnienia czytelnikom Tygodnika „Odprawy na pamflet pod tytułem: „Ueber die Dotazion des ruthenischen Klerus in Galizien“ należy dodać, że w rękach Unitów znajdują się jeszcze te kościoły: w Sieniawie murowany kościół po zakonnikach, w Mościskach murowany kościół z cudownym obrazem Matki Najświętszéj, w Rokszycach z piękną wieżyczką tuż obok pałacu, w Grochowcach przez P. Krosnowską wybudowany i obrazami od PP. Dominikanek Przemyskich zakupionemi upiększony. Fundatorka zaskoczona śmiercią nie miała tego szczęścia, aby probostwo łacińskie fundować. Dla tego, tudzież dla braku kleru, kościół ów przeszedł do Unitów. Téj niedzieli JWX. Biskup wyświęcił 7 kleryków na subdyakonów. Późniéj doniosę ich nazwiska i przeznaczenie. —

(Koresp.) **Rzeszów** dnia 20. Lipca 1861. W Klasztorze Leżajskim, OO. Bernardynów, dnia 16. Lipca r. b., było ogólne zgromadzenie wszystkich Przełożonych Prowincyi i klasztorów Prowincyi galicyjskiéj Zakonu OO. Bernardynów w celu nowych wyborów Prowincyała, i wszystkich Przełożonych klasztorów. Na tak zwanéj Kapitule, OO. Bernardynów, było zgromadzonych 8 Przełożonych Prowincyi i 16 Przełożonych klasztorów. Po odbytém solenném Nabożeństwie zgromadzili się wszyscy, głos mający, do Refektarza, i przy tajnym głosowaniu obrano większością głosów na Prowincyała Przew. X. Lactura Moslera, który już przez dwa triennium ten Urząd piastował. Na kustosza Prowincyi Przew. X. Hieronima Mianowskiego, Professora Teologii pastoralnéj, i prawa kanonicznego przy Studium teologicznym dla Zakonników, na czterech Definitorów X. Michała Dzielskiego, X. Mansueta Klemm, X. Klemensa Gonsor i X. Ludwika Mordzyniewicz. Po odbytych wyborach całe zgromadzenie przy odśpiewaniu Hymnu, Ciebie Boże chwalimy, poprowadziło nowych obranych Przełożonych Prowincyi do kościoła, gdzie za upoważnieniem O. Jenerała Zakonu Przewielebny X. Józefowicz Exprowincyał i Prezes Kapituły uroczyście ten wybór potwierdził. Przy końcu nowo obranemu Prowincyałowi składali wszyscy przytomni Zakonnicy homagium posłuszeństwa Zakonnego. Po odprawieniu Nabożeństwa żałobnego za wszystkich Braci Zakonu i Dobrodziejów klasztorów, i po odbytych wyborach Gwardjanów rozjechali się wszyscy dnia 18. Lipca.

X. Lactur Mosler
Prowincyał OO. Bernardynów.

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Koresp.) **Z nad rzeki Poprad** dnia 25. Lipca 1861. r. Szczycą się różne diecezye, jak czytamy w Tygodniku Katolickim, swojemi arcypasterzami, pełnymi darów Ducha świętego. Lecz i nasza diecezya Tarnowska nie jest bynajmniéj téj pozbawiona chluby.

Nasz Najprzewielebniejszy, Czcinajgodniejszy Pasterz, Józef Alojzy, rozpocząwszy wizytę tegoroczną w miesiącu lipcowym w obwodzie Nowo-Sandeckim, daje wszędzie niezbity dowód, że nic a nic innego w życiu swojém nie pragnie i nie zamierza, jak tylko rozszerzenia i utwierdzenia między prawowiernymi diecezyi swojéj królestwa Bożego. Tym końcem, aby mógł dopiąć celu swojego, nie zważa ani na ulewne deszcze, które tu panują, ani na przykre drogi, które do największéj części kościołów prowadzą, ale jako starozakonny jeleń do źródła, wesołém, radosném i pragnącém sercem spieszy do przybytków Bożych, w których wieczorną godziną licznie zgromadzonemu ludowi błogosławi z głębi ojcowskiego serca. Nazajutrz rano po odprawionéj przez siebie mszy św. wziąwszy pastorał do ręki, obruciwszy się do ludu, z taką gruntownością, z takiém namaszczeniem, z taką czułością przemawia do niego, że chociażby serce z głazu było, rozczulić się musi. Lud z kapłanami łka i płacze, a radosne łzy toczą się jako drogie perły po Apostolskiéj twarzy Jego. Po tém prawdziwie Apostolskiém kazaniu, rozpoczyna przegląd kościoła, a pomny na Apostoła Pawła, czyni napomnienia — gdzie tego potrzeba — w duchu nauki i cierpliwości. Nareszcie przyjąwszy skromniuchne śniadanie, wraca do świątyni Pańskiéj, słucha sumy i kazania z uniesieniem ducha, a po skończoném nabożeństwie zaraz udziela Sakramentu Bierzmowania bez przerwy tak długo, aże wszystkich bierzmować ukończy. Aleć, cóż powiedzieć i o katechizmowych naukach, które w szkołach i w kościele udziela? Z maluczkiemi, gdy mówi, sam się maluczkim staje, do pojęcia wieśniaków i prostaczków trafnie przemawia. Wszystkich umysły i serce swoją prostoduszną wymową zajmuje i dla siebie jedna. Ztąd to pochodzi, że podczas przejazdu Jego, starzy i młodzi wychodzą na drogi, na kolana padają, aby im po Apostolsku błogosławił. Słowem, kto uprzejmym i niejednostronnym umysłem wpatruje się w czyny naszego Najprzewielebniejszego i Czcinajgodniejszego Pasterza, ten wyznać jest zniewolony, że nasza Tarnowska diecezya dotychczas mało Józefów Alojzów liczyła.

SKŁADKI.

Dla Bulgarów: Ostatnia summa 1103 Tal. 25 sgr. 3 fen. Z massy ś. p. X. Dyrektora Osickiego przez egzekutorów testamentu 50 Tal. — X. Studniarski z Lubinia 2 Tal. — Bezimienny z pod Jarocina 1 Tal. — X. Kucharzewicz z Pempowa od Xieży i parafian z Pempowa 6 Tal. — Razem 1162 Tal. 25 sgr. 3 fen.

Dalszych składek oczekuje

Redakcya.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.